

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/obozy-koncentracyjne/93334,O-Ravensbrck-bardziej-osobiscie.html>



Widok baraków obozu Ravensbrück, ok. 1940 r. (Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück)

ARTYKUŁ

O Ravensbrück bardziej osobiście

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ARTUR KUBAJ 14.07.2022

Ravensbrück był głównym obozem koncentracyjnym dla kobiet zorganizowanym i prowadzonym przez hitlerowskie Niemcy przez cały okres II wojny światowej. Pierwszymi jego więźniarkami zostały niemieckie komunistki i działaczki niemieckiego ruchu oporu, osadzone tam jeszcze na początku 1939

r.

Później przywożono także kobiety z innych krajów, głównie Polki, Czeszki i Rosjanki – przede wszystkim te walczące z hitlerowskim najeźdźcą w ramach różnych struktur konspiracyjnych, ale także przedstawicielki kultury i nauki oraz osoby demonstrujące na różny sposób swe przywiązanie do ojczyzny, głównie przedstawicielki inteligencji, stanowiącej jeden z podstawowych celów okupanta, a ostatecznie także kobiety deportowane z Warszawy w ramach represji popowstaniowych. Osadzano w obozie także Holenderki, Jugosłowianki, Belgijki, Francuzki, Rumunki, Węgierki czy Ukrainki, przy czym wyliczenie to ma jedynie na celu ukazanie różnorodności narodowościowej więźniarek, z których osobną kategorię stanowiły kobiety pochodzenia żydowskiego (choć obóz ten nie był oficjalnie przeznaczony dla Żydów) deportowane z różnych krajów czy też Romki, a także będące świadkami Jehowy. Polki tworzyły najliczniejszą grupę więźniarek, ok. 40 tys. (niektóre źródła wskazują na liczbę 36 tys.). Łącznie do obozu w całym okresie jego funkcjonowania przywieziono ponad 100 tys. kobiet (niektóre szacunki sięgają liczby 120 tys.).



Więźniarki przy załadunku wagonu, ok. 1941 r. (Miejsce Prestrogi i Pamięci Ravensbrück)

Początkowo, w maju 1939 r., obóz liczył 12 kobiecych baraków, na przełomie roku 1944 i 1945 stały tam już 32 przeludnione (nawet w stosunku do niemieckich założeń) baraki kobiece, obóz męski (niewielki), obóz dla młodzieży (*Uckermark*), a także zakład tekstylno-skórzany i hale koncernu Siemens & Halske, a dodatkowo tworzyły go liczne podobozy (komanda) dla kobiet i mężczyzn w północnych Niemczech.

Z wielogodzinnej, codziennej pracy więźniarek obozu w Ravensbrück korzystały, poza Siemensem, niemieckie majątki ziemskie, należąca do SS spółka Niemieckie Laboratorium Żywności i Zaopatrzenia, Zarząd Budowlany SS, Zakłady Odzieżowe Waffen-SS, liczne przedsiębiorstwa prywatne, w tym Luftmuna (zakład produkcji amunicji lotniczej), Marinelager, fabryka Sassa (produkcja drewniaków), pralnia Huvei, firma Uppenthal, tartaki, szwalnie (Massal), przedsiębiorstwa zajmujące się budową kolei i dróg. Więźniarki pracowały także przy rozładunku pociągów i statków na jeziorze Schwedtsee oraz zmuszane były do

prostytucji w domach publicznych okolicznych męskich obozów koncentracyjnych.



**Jest nad pięknym jeziorem długa
smutna droga.**

**Nie wiem, kędy się kończy - ni
gdzie się zaczyna.**

**Niebo co dnia nad drogą swą
kрасę rozpina,**

**D a r o k r u t n i e
wspaniały - okrutnego Boga.**

**Drogą idą kobiety wprzęgnięte
do taczek,**

**Jak kulisi, schylone, złamane
wysiłkiem...**

Maria Rutkowska-Kurcyszowa
(więźniarka z Ravensbrück)

Piekło kobiet

Warunki życiowe w obozie były dramatyczne, zarówno pod względem wyżywienia, jak i sanitarnym. Jednak i ta straszna sytuacja z początkowego okresu funkcjonowania obozu uległa znacznemu pogorszeniu w ostatnich jego latach. Powszechne określenie „piekło kobiet”, pod którym obóz ten przeszedł do historii, w pełni opisuje warunki panujące tam w ostatnim okresie jego funkcjonowania. Dotyczy to zarówno głodu, zimna i chorób, brudu i insektów, przepełnionych baraków i ich stanu technicznego, jak i zbrodniczych, sadystycznych praktyk wobec więźniarek, które polegały nie tylko na zmuszaniu do niewolniczej pracy ponad siły i poddawaniu codziennemu terrorowi zastraszania i bicia, czy wreszcie na mordach dokonywanych na różne sposoby, ale

też na przeprowadzaniu na uwięzionych doświadczeń o charakterze pseudomedycznym. Więźniarkom łamano kości, przeszczepiano je, wycinano fragmenty mięśni lub nerwów, amputowano kończyny i organy czy też celowo zakażano rany, wprowadzając chorobotwórcze bakterie, co doprowadzało je do śmierci lub do kalectwa.

Każdej z nowo przybyłych do obozu kobiet natychmiast oprawcy próbowali odebrać godność – pozbawiano je ubrań i rzeczy osobistych, zmuszano do maszerowania nago w obecności mężczyzn (niemieckich funkcjonariuszy), a następnie przydzielano im brudną, często zakrwawioną i znoszoną odzież, nieodpowiednią do panujących warunków pogodowych. Latem część z nich pozbawiona była butów, zimą zaś osadzone nosiły drewniaki. Załoga strażnicza Ravensbrück była w większości żeńska, jednak normę jej zachowania wyznaczały brutalność, bezgraniczna pogarda i bezkarność. Warto przypomnieć nazwiska tych najbardziej okrutnych: Dorothea Binz, Ruth Neudeck, Grete Bösel, Elisabeth Marchall, Carmen Maria Mory, Vera Savequart, Margarete Mewes, Eugene von Skene – większość uznano za zbrodniarki wojenne i stracono. Anja Lundholm (jedna z więźniarek, córka niemieckiej Żydówki i zagorzałego nazisty, który ją zresztą zadenuncjował, kiedy ta nawiązała kontakt z ruchem oporu w Rzymie) określała ich twarze jako wykrzywione w grymasie maski, wytresowane do rozpoznawania podludzi jak policyjne psy, podejrzliwie przesuwające bezlitosne spojrzenia w poszukiwaniu zbyt daleko przypadkowo wysuniętej stopy w szeregu lub niedopiętego guzika.

Ciało się kurczyło, duch wzrastał

Powyższe informacje, jakkolwiek niewątpliwie boleśnie przemawiające do wyobraźni każdego chyba odbiorcy, nie odnoszą się jednak w żadnym stopniu do kwestii podstawowej, jaką było toczące się w obozie życie ze wszystkimi jego przejawami. Dopiero bowiem przyglądając się bliżej tym postaciom, choćby tylko nielicznym, ich osobowościom i kolejom losu, można przybliżyć się do prawdy o historii, którą tworzą, w tym do ich niesamowitej siły.

Każdej z nowo przybyłych do obozu kobiet natychmiast oprawcy próbowali odebrać godność – pozbawiano je ubrań i rzeczy osobistych, zmuszano do maszerowania nago w obecności mężczyzn (niemieckich funkcjonariuszy), a następnie przydzielano im brudną, często zakrwawioną i znoszoną odzież, nieodpowiednią do panujących warunków pogodowych. Latem część z nich

pozbawiona była butów, zimą zaś osadzone
nosiły drewniaki.

Jednymi z pierwszych więźniarek po wybuchu wojny były polskie nauczycielki, w tym Helena Salska, nauczycielka historii z Pabianic. Deportowane do Ravensbrück osoby rzadko były przypadkowe (tzn. pochodzące z łapanek, jak po okresie powstania). Najczęściej były to przedstawicielki ruchu oporu, konspiracji (głównie członkinie ZWZ) oraz działaczki polityczne i społeczne, dziennikarki, nauczycielki i lekarki, czyli kobiety wykształcone i pochodzące z zamożniejszych rodzin, których wychowanie i edukacja stawiały potrzeby Ojczyzny ponad własnymi potrzebami i ponad strachem o własne życie. Do obozu trafiła m.in. Wanda Kiedrzyńska – polska historyczka, deportowana do Ravensbrück w maju 1942 r., opisująca później warunki obozowe i pomagająca odtworzyć historię tego miejsca. Jedną z więźniarek była Wanda Półtawska, lekarz psychiatra, przyjaciółka Karola Wojtyły. Półtawska stała się ofiarą zbrodniczych okaleczeń kończyn w ramach eksperymentów obozowych, która wraz z innymi ofiarami tego samego procederu miała odwagę protestować przeciwko dalszym operacjom. Inna, szerzej znana więźniarka Ravensbrück, to Joanna Muszkowska-Penson, późniejsza profesor nauk medycznych i działaczka opozycyjna z czasów PRL. Była też w Ravensbrück Milena Jesenská – czeska dziennikarka, pisarka i tłumaczka z Pragi, przyjaciółka, być może też miłość, Franza Kafki i adresatka jego listów. Jesenská zmarła na skutek zbrodniczo przeprowadzonej w obozie operacji usunięcia nerki. Jak wspominała później Margarete Buber-Neuman, słynna Greta Buber (sekretarka komendantki Johanny Langefeld), Milena na zawsze pozostała osobą wolną, co wyrażało się w jej gestach, sposobie mówienia i relacjach z innymi więźniarkami – nowo przybyłe do obozu Czeszki były na przykład witane przez nią z uśmiechem słowami: „Witajcie, dziewczyny!”. Nie była to jednak postawa odosobniona. Ze wspomnień Joanny Penson maluje się obraz odważnych kobiet i dziewcząt, które nawet prowadzone na śmierć mówiły o Ojczyźnie. Odmawiały przyjmowania środków odurzających podawanych przez Niemców i zawiązywania oczu przed egzekucją. Jej zdaniem, w czasie gdy zanikało życie materialne i ciało kurczyło się na skutek głodu, ciężkiej pracy i zimna, wzrastała w ludziach aktywność duchowa, zdolność do poświęceń i do pracy dla innych.

Helunia i Maria

Obozowe losy połączyły także, nie po raz pierwszy zresztą, Helenę Kurcysz (zwaną powszechnie Helunią), późniejszą architekt i urbanistkę, córkę Zygmunta Słomińskiego, naczelnego architekta Warszawy i ostatniego pochodzącego z wyboru przedwojennego prezydenta stolicy (w latach 1927-1934), zaangażowanego działacza narodowego, żonę adwokata i doktora prawa oraz działacza narodowego Jerzego Kurcysza – z koleżanką z klasy z warszawskiej Pensji Cecylii Plater-Zyberk, Marią Rutkowską (Kurcyszową), późniejszą żoną tegoż Jerzego – dziennikarką, poetką, działaczką ONR. Helunia, po aresztowaniu jej przez gestapo za działalność konspiracyjną w 1942 r. trafiła najpierw do obozu na Majdanku, a następnie w kwietniu 1944 r. do

Ravensbrück i dalej do obozu w Neubrandenburgu, w którym przebywała aż do jego wyzwolenia. Filia ravenbrückiego KZ-lagru, Komando Neubrandenburg, zorganizowana była wśród mokradeł, za miastem. Więźniarki komanda podzielono na brygady mające obsługiwać różne oddziały fabryczne.

Nie ma wspomnień Heleny Kurcyszowej z obozu w Ravensbrück. W swych pamiętnikach opisuje ona okres od wyzwolenia obozu i dalsze swe losy. Być może wynika to z faktu, że zgodnie z opinią znających ją osób (m.in. Zosi Bocian) jej życiowa dewiza polegała na tym, by nie pamiętać o rzeczach złych i smutnych, ale żyć dniem dzisiejszym i przyszłością. Po oswobodzeniu z obozu Helunia zamierzała powrócić do Warszawy, jednak zatrzymała się wcześniej w Szczecinie, gdzie miała pozostać przez chwilę z przebywającą w tym mieście w szpitalu koleżanką. Ten krótki pobyt przekształcił się jednak w dożywotni związek z miastem, nadawanie polskich nazw jego ulicom i placom, pracę urbanisty i organizatora życia kulturalnego w mieście (m.in. zainicjowanie wraz z mieszkającymi w Szczecinie Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim i Jerzym Andrzejewskim *Klubu 13 Muz*, który łączył twórców). Jej klasowa koleżanka Maria Rutkowska-Kurcyszowa pozostawiła zapiski wspomnień z obozu w Ravensbrück (a także z Komanda Neubrandenburg), w których szczegółowo zrelacjonowała okrutne warunki i atmosferę tych miejsc. Wspomniała także obozowe spotkanie z Zofią Uhmową, żoną jej ulubionego nauczyciela z warszawskiej pensji panny Plater, oraz z Ireną Pannenkową, publicystką Frontu Morges. Zwróciła uwagę na stopniowe organizowanie się więźniarek. Z innych licznych relacji także wynika, że społeczność obozowa z czasem stawała się coraz bardziej zorganizowana, dotyczyło to zwłaszcza kobiet z krajów mających wieloletnią tradycję walki z tyranią (w szczególności Polek). Co więcej, za sprawą osobistych wpływów niektórych osadzonych Niemcy zaczęli grupować więźniarki według narodowości, z podziałem na bloki przeznaczone osobno dla osadzonych z powodów politycznych, kryminalnych i społecznych (tzw. asocjalnych). Podział ten utrudniał szpiegowanie i wykorzystywanie przez oprawców różnych sytuacji i statusu więźniarek znajdujących się w tym samym miejscu i stanowił jeden z przejawów radzenia sobie przez osadzone w zgotowanym im piekle (poza zakazaną, lecz powszechnie praktykowaną pomocą w postaci przekazywania najbardziej potrzebującym żywności – chleba i ziemniaków, za którą groził bunkier i rozrywająca ciało chłosta).



Praca więźniarek przy tworzeniu mat z trzciny wykonywana pod kontrolą nadzorczyńni, ok. 1941 r. (Miejsce Przestrogi i Pamięci Ravensbrück)

Obozem nie rządziła żadna organizacja podziemna, pojedyncze osoby osiągały swą pozycję i wpływy samodzielnie. Z czasem jednak, gdy obóz zaczęły zapierać liczne transporty więźniarek politycznych, można było mówić o większej instytucjonalizacji struktur podziemnych, powstały nawet „Mury” – podziemna drużyna harcerska z drużynową w osobie Józefy Kantor, nauczycielki ze Śląska. Siła ducha tych osób, spodziewających się w każdej chwili śmierci własnej lub towarzyszek, tęskniących za bliskimi, dotąd pozostaje trudna do wytłumaczenia, podobnie jak ich późniejsze pogodne i ciepłe twarze na powojennych zdjęciach, jakby bez śladu przeszłości. Ale nie tylko ta siła zasługuje na uwagę, podziw budzi także szczególna dbałość autorek obozowych wspomnień o czystość intencji, o godność i o zachowanie w tych strasznych warunkach cech ludzkich, dobroci, budzących największe wzruszenie i uznanie. Oddaje je znakomicie wiersz Marii Rutkowskiej:

A kiedy przyjdzie już czas wyrównania
I pójdziem z wichrem jak słupy ogniste,
Daj nam, o Boże, z krwawego zmagania
Serce wydobyć niezłomne a czyste...

* * *

Osobisty stosunek autora do losów więźniarek z Ravensbrück wynika z faktu, że jego babka, warszawianka z wyboru, mieszkanka zniszczonej Starówki, Stanisława Przeszlakiewicz, została deportowana do Ravensbrück w ramach zemsty Niemców za Powstanie Warszawskie (numer obozowy 68539, blok 26). Jej losy były tak znamienne dla osadzonych – pozostawiła w domu trzyletniego wówczas synka, zmuszana była do niewolniczej pracy w zakładach zbrojeniowych, znosiła prześladowania i strach. Do końca życia panicznie reagowała na brzmienie języka niemieckiego i bała się głodu.

Tekst pochodzi z numeru 3/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ